

AKCJA „200” w pełnym toku

Na drugiej instalacji pólspalania praca wre. Pracują tu brygady SOWI, Chemobudowy, Instalacji z Rzeszowa oraz mechanicy Zakładu Pólspalania. Wysoko na eta-

dżwiga na stalowej linie kilku-tonową chłodnię.

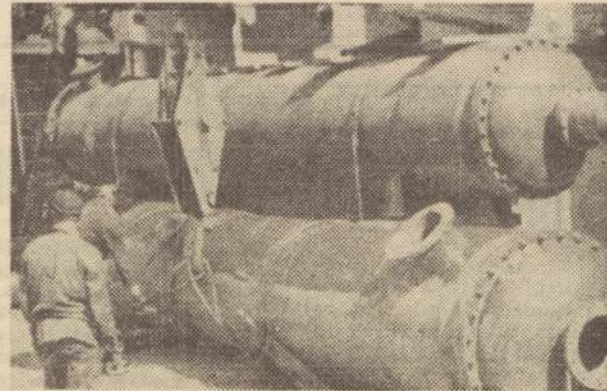
Ludzie z brygady montażowej oszczędzającymi ruchami rąk korygują manewry dyspozytora. Za chwilę stalowy walec zawisa nad wskazanym miejscem. Montażowcy tak poruszają się jak ekwilibryści po rusztowaniach etażerki, metodycznie zamocowują chłodnicę, dokręcając śruby i spawając.

Obok terkotliwie warczy młotek pneumatyczny. Robotnik z „Chemobudowy” kruszy betonowy fundament. Tutaj zamontowana samochodowy niczym dinozaur

aparatura. Nieco dalej pracownicy tego samego przedsiębiorstwa wykopują dół pod fundamenty. W tym miejscu również zostaną zainstalowane najnowsze urządzenia.

Na placu położonym na zachód od II instalacji spoczywa tysiące ton stalowych blach przekutych rękami pracowników ZBACH w cylindry i półkoliste pojemniki o różnorodnej wielkości. Separatory zbiorniki, wymienniki ciepła pomalowane są na srebrzysty kolor. Prawdopodobnie utrzyma się on dłużej niż na aparaturze I instalacji, gdyż dzięki modernizacji nie zdarzą się już wypadki wydmuchu sadzy.

(Ciąg dalszy na str. 2)



OSTATNIE PRZYGOTOWANIA PRZY UMACNIANIU WIELKIEJ CHŁODNI. ZA CHWILĘ CIEŻAR POWĘDRUJE W GÓRĘ. Foto: J. Iwański

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKLAD 7 000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOCZNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 41 (263)

Tarnów, 26 września 1969 r.

Cena 50 gr.

A. Kopta - ponownie przewodniczącym ZO ZZCh

Obradowali związkowcy - chemicy

19 września odbyła się w Krakowskich Zakładach Sodowych XI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Chemików. Przybyli na nią m. in. przewodniczący ZO ZZCh - T. Pawlak, wiceprzewodniczący ZO ZZCh - L. Dusik, sekretarz KW PZPR - J. Łoś, przewodniczący WKZZ J. Wiórkowski.

W imieniu ustępującego Zarządu sprawozdanie i wprowadzenie do dyskusji przedstawił przewodniczący ZO ZZCh A. Kopta.

W interesującej dyskusji delegaci poruszyli aktualne sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, socjalno - bytowe itp. W centrum uwagi dyskusyjników znalazły się zagadnienia realizacji uchwał II Plenum partii, tworzenia planów (1970-1975), wydajności pracy. W czasie dyskusji - jako ilustrację do sprawozdania - wyświetlono film o produkcyjnych i socjalno - bytowych zdołaniach Związku na przykładzie osiągnięć zakładów chemicznych okręgu krakowskiego. (Ciąg dalszy na str. 2)

O IV Kongresie ZBoWiD

Mówi tarnowski delegat — mgr Ryszard Hycnar

Delegatami tarnowskimi na IV Kongres Związku Robotników o Wolność i Demokrację, który zakończył obrady w ubiegłą sobotę, byli: mgr Ryszard Hycnar i dyrektor Edward Jantun.

Z prośbą o przedstawienie Czytelnikom swych wrażeń z Kongresu zwróciliśmy się do mgr Ryszarda Hycnara - przewodniczącego ZP ZBoWiD w Tarnowie, byłego partyzanta batalionu „Barbara”, który działał na naszym terenie.

„IV Kongres naszego związku wypadł imponująco. Przede wszystkim ze względu na tematykę obrad oraz szeroki udział w Kongresie uczestników walk wszystkich formacji podziemnych i regularnych z kraju i zza granicy. W swych wystąpieniach wszyscy kombatanci podkreślali przeżycie starych podziolów i zjednoczenie się w zasadniczych dla wszystkich Polaków sprawach.

Te sprawy - to dalsza służba ojczyźnie już nie z bronią, ale z kielnią, pilnikiem, piórem czy suwakiem logarytmicznym - powszednia, ale pełna ofiarności praca. Wszystkich Polaków na świecie łączy problem obrony dobrego imienia naszej ojczyzny granic na Odrze i Nysie i ujawniania groźby odradzenia się faszystwu w NRD.

Ważnym problemem który podkreślano w swych wystąpieniach wielu mówców (zwłaszcza profesorzy uniwersytetów) jest sprawa przekazania młodemu pokoleniu prawdy o tamtych latach, latach pogardy i okrucieństwa, ale także bohaterstwa i poświęcenia dla ojczyzny. Prawdy o przeżyciach kampaniach, ale i o zwycięskiej ostatecznie wojnie, do czego wiodła droga z wszystkich Narwików na świecie, jak powiedział poeta. Tarnowski Związek powitał Kongres niemalymi osiągnięciami. Oddział liczy w chwili obecnej blisko 900 członków i prowadzi szereg akcji socjalnych i propagandowych.

Pomocą pieniężną udzielamy tym z naszych członków, którzy są w trudnych warunkach, staramy się o renty specjalne, organizujemy rajdy po szlakach partyzanckich. Dzięki inicjatywie dr Leszka Pekali zorganizowany został kilkunastoosobowy zespół lekarski, który bezpłatnie udziela porad i pomocy medycznej członkom ZBoWiD i ich rodzinom.

W dalszej naszej pracy mamy zamiar powiększyć Związek, szczególnie oddział w Zakładach Azotowych, gdzie pracuje wielu byłych członków ruchu oporu, którzy nie zgłosili jeszcze akcesu do ZBoWiD.

(ef)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

A WODY CIĄGLE BRAK...

Mieszkam na osiedlu przyzakładowym przy ulicy Kasztanowej nr 6. Mieszkańcy górnych jego pięter od kilkunastu miesięcy, z nielicznymi przerwami, pozabawieni są prawie całkowicie wody. Kapiemy się we wcześniejszych godzinach rannych lub późnych nocnych. Trudno natomiast wtedy gotować, prać bo kiedyś trzeba jednak spać. Chodzimy więc „po prośbie” do sąsiadów mieszkających niżej, robimy zapasy. Tak było przed naszą, w czasie jej trwania, tak jest i dziś.

Nie brakuje nam natomiast wody po każdym większym deszczu w piwnicach i na podwórkach, które zamieniają się w kałużę.

Nie pomagają interwencje w administracji mieszkań, która wskazuje winnego - miejskie wodociągi. My jednak mamy prawo żądać właśnie od administracji a nie miejskich wodociągów zapewnienia nam sprawnego działania urządzeń hydraulicznych.

E. T.

(imię i nazwisko znane redakcji)

Interwencje telefoniczne, listów traktujących o kłopotach z wodą przychodzi do nas sporo. Skarżą się mieszkańcy nie tylko tego jednego bloku wskazując m. in. na brak studni głębinowych na osiedlu. W razie większej i długotrwałej awarii kłopoty mogą być naprawdę poważne.

Kłopoty z wodą mają mieszkańcy osiedla już dawno. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji o sytuacji tej jest dobrze poinformowany. Złe się dzieje, że nie stara się przyjąć z pomocą mieszkańcom. Zapytujemy więc kiedy wreszcie kłopoty z wodą przestaną być codzienną zmartwieniem mieszkańców przyzakładowego osiedla?

REDAKCJA

Współzawodniczących coraz więcej

Zadania produkcyjne I półrocza bieżącego roku nie były łatwe do wykonania. Pomyślna ich realizacja to na pewno również zasługa brygad uczestniczących w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy, wykonanych zobowiązań produkcyjnych. Zamykają się one w minionym półroczu kwotą ponad 66 milionów złotych z czego ponad 2 mln przypada na czyny społeczne. Już dziś możemy więc stwierdzić, że załoga nasza na koniec roku złożył pomyślny meldunek o wykonaniu wszystkich podjętych zobowiązań.

Ruch współzawodnictwa oceniony został ostatnio przez poszerzone Plenum Rady Zakładowej i Robotniczej, oceniony bardzo pozytywnie. W omawianym bowiem czasie do walki o tytuł BPS przystąpiło 72 kolektywy oraz 3 oddziały. W przedsiębiorstwie pracuje więc w tej chwili już 143 brygady posiadające tytuł Brygad Pracy Socjalistycznej oraz 8 Oddziałów Pracy Socjalistycznej.

Najwięcej nowych brygad przystąpiło do współzawodnictwa w Zakładzie Chlo-

ru (16), Wydziale Budowlano-Drogowym (6), Zakładzie Syntezy i Elektrycznym (po 4), oraz w Elektrowniach (3).

Przodujący zakład poznamy dopiero po zakończeniu roku, niemniej jednak Główna Komisja Współzawodnictwa biorąc pod uwagę wyniki techniczno-ekonomiczne oraz rozwój przodujących form współzawodnictwa postanowiła wyróżnić i nagrodzić za wyniki I półrocza Zakład Chłoru i Syntezy oraz Wydział Budowlano-Drogowy.

Po 20 tys. złotych otrzymały Zakłady Chłoru i Syntezy, 13 tys. Zakład Kaprolaktamu a 5 tys. Wydział Budowlano-Drogowy. 80 procent wartości nagrody rozdzielone zostanie wśród pracowników danego zakładu - członków brygad walczących o BPS lub posiadających już to wyróżnienie 20 procent przeznaczonych zostanie do dyspozycji aktywów polityczno-społecznych oraz kierownictwa. Z tego funduszu nagrodzeni zostaną wyróżniający się w realizacji zobowiązań i czynów społecznych oraz w organizowaniu przodujących form współzawodnictwa pracy.

Zgodnie z regulaminem wyłaczony został z zakładowego współzawodnictwa Zakład Produkcji Nawozów. Jak wiemy miał tam miejsce w tym roku śmiertelny wypadek a to dyskwalifikuje. Do współzawodnictwa zakład ten będzie mógł przystąpić dopiero w przyszłym roku.

luk

Inauguracja sezonu kulturalno-oświatowego

Tegoroczna inauguracja nowego roku kulturalno - oświatowego w naszym środowisku, można śmiało stwierdzić, była jedną z bardziej udanych na przestrzeni ostatnich lat. Przyczynił się do tego m. in. występ świetnych „Harnasi” z Poronina - laureatów festiwalu w Zagrzebiu i dwukrotnie „Tatrzańskie Jesieni”, koncertujących już w Czechosłowacji, na Węgrzech. Goście zaprezentowali piękny folklor tatrzański, wprowadzając na scenę nawet grupę młodzieżową, co świadczy o tym, że w Poroninie umiłowanie do amatorskiej muzyki przechodzi z dziada na ojca, z ojca na syna.

Imprezę otworzył kierownik ZDK J. Szawica. Przemówienie okolicznościowe wygłosił kierownik Wydziału Kultury MRN - mgr W. Mastalerz mówiąc o trudnej pracy na niwie k-o i zadaniach, jakie do spełnienia ma m. in. świąteczkowski DK. W uroczystości uczestniczyli przewodniczący i sekretarz Rady Zakładowej - St. Kurowski i M. Szezerba.

Atrakcją dla publiczności było losowanie płyt z nagraniami amatorskich zespołów chemii.

(Kyz)



Nowy rok k-o w Świerczkowie został rozpoczęty świetnym popisem zespołu pieśni i tańca „Harnasie” z Poronina.

Fot. A. Wardyga

Interwencji emy

Interwenujemy wspólnie z Wydziałem Budowlano - Drogowym, który w tej sprawie robi to zresztą nie po raz pierwszy. Gospodarze zakładowych dróg rozmawiali już z głównym winowajcą - „Mostostalem”, gospodarzem terenu - Zakładem Kaprolak-

przywrócenia jej do poprzedniego stanu.

Ze względu jednak na awarię kabla elektrycznego przejazd ponownie został zatarasowany stwarzając przeszkodę np. dla zakładowej straży pożarnej. O sytuacji jaka się wytworzyła „Mostostal” poinformował Wydział Budowlano - Drogowy specjalnym pismem określając dzień 9 września jako ostatni tego stanu. Do dnia 15 września nie się jednak nie zmieniło, droga w dalszym ciągu jest zatarasowana a na dodatek pracujące maszyny „Mostostalu” niszczą nawierzchnię i krawężniki drogi.

Chyba jednak długo, zbyt długo przedsiębiorstwo „Mostostal” lekceważy sobie zalecenia, nie dotrzymuje terminów, lekceważy sobie podstawowe zasady bezpieczeństwa. Za długo, aby patrzeć na ten przykład tolerancyjnie i spokojnie. Uczynić z drogi plac budowy jest łatwo, trudniej jednak odpowiadać za niszczące tego skutki.

Droga to nie plac budowy!

tamu, wysłali monit do dyrekcji Inwestycji. Interwencja zaś szybka i skuteczna jest bardzo potrzebna. Chodzi bowiem o bezpieczeństwo na drogach kombinatu.

Oto odeinek drogi nr 2, tuż koło pompowni K - 11 jest unieruchomiony, zniszczony, zamieniony został na plac budowy potężnych dźwigarów przez przedsiębiorstwo „Mostostal”.

Z początkiem sierpnia na skutek interwencji Wydziału Budowlano - Drogowego i inspektora nadzoru, „Mostostal” zobowiązał się do natychmiastowego opuszczenia drogi nr 2,

Kurs dla mistrzów

W tych dniach rozpoczął się w naszym zakładzie 8-miesięczny kurs organizacji i zarządzania dla mistrzów, prowadzony przez Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa na zlecenie Zjednoczenia. W pierwszej etapie kursom objętych zostało 200 mistrzów, którzy w grupach po 40 osób uczeszać będą na wykłady raz w miesiącu. Wykładowcami są pracownicy wyższych uczelni krakowskich i kilku pracowników zakładowej kadry kierowniczej.

Podobny typ kursów dla kadry inżynierskiej odbywa się systematycznie w Warszawie, gdzie przeszkolonych zostało już 110 osób z naszego przedsiębiorstwa.

Kursy mające na celu przekazanie wiedzy teoretycznej o kierowaniu i organizacji, są ważnym czynnikiem kształtowania świadomości i odpowiedzialnej kadry kierowniczej w poszczególnych zakładach pracy. W przyszłym roku przewidziane jest podjęcie następnego kursu tego typu dla mistrzów naszych Zakładów. (filip)

Ses'e popularno - naukowe, prelekcje, odczyty...

ROK LENINOWSKI W TARNOWIE

Dalsze obchody 100 rocznicy urodzin Lenina przebiegać będą w Tarnowie przede wszystkim pod kątem propagowania myśli, nauki leninowskiej. Odczyty, filmy, prelekcje odbywać się będą w szkołach, zakładach pracy, w domach kultury. W tarnowskich domach kultury przygotowuje się obecnie wystawy poświęcone Leninowi w związku ze zbliżającą się 52 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej. Na jej obchody przygotowuje się również imprezy artystyczne.

W Tarnowie odbędą się również dwie sesje popularno - naukowe przeznaczone dla aktywnego politycznego, społecznego, naukowych, studentów — sesje poświęcone Leninowi.

W roku Leninowskim często wspominamy również Feliksa Dzierżyńskiego. Oba wielkich rewolucjonistów przybliżyła nam nie tak dawno siostrzenica Dzierżyńskiego - Jadwiga, która gościła w Tarnowie. Nasze kontakty, zadziwione wtedy, podtrzymujemy nadal.

Wysłałiśmy do Moskwy m. in. egzemplarze zakładowej gazety, w której zamieściliśmy relację z pobytu Dzierżyńskiej i Zubowa w Tarnowie. Towarzyszka Jadwiga odwzajemniła się listem, w którym czytamy m. in.

„...Serdecznie dziękuje za gazetę. Będzie ona pamiątką mojego pobytu w Polsce i spotkania z Wami. Jestem Wam serdecznie wdzięczna za gościnę

przyjęcie. Przekazuję najlepsze życzenia pomyślności w pracy i życiu osobistym. Wierzę, że jeszcze się kiedyś spotkamy...”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Pracownik SOWI, Stefan Mleczko w ciemnych, ochronnych okularach, przycina palnikiem acetylenowym kolanko 600-milimetrowej rury, sposobiąc je do montażu. Takich drobnych zabiegów kosmetycznych nie ma jednak zbyt wiele.

Praca wre

Prace montażowe przy drugiej etażerze przebiegają nadal rytmicznie bez zakłóceń, jak w dobrze wyregulowanym zegarku. Nad sprawą realizacją harmonogramu czuwa specjalnie powołana przez dyrektora kombinatu komisja. Jej przewodniczącym jest główny inżynier produkcji Stanisław Maciejczyk, a członkami inżynierowie: Zb. Koczb, T. Białas, St. Padlewski, E. Gierke, J. Stawarz, Siegiel, A. Pyzik, E. Pie-

Wierzmy, że kontakty nasze, kontakty załogi z Dzierżyńską będą coraz częstsze. Coraz więcej bowiem przedstawicieli naszej załogi odwiedza Związek Radziecki

A gość z „Azotów” będzie zawsze mile widziany w moskiewskim mieszkaniu Jadwigi Dzierżyńskiej — o czym zapewniła nas serdecznie.

(luk)

ciuch, Kozicz reprezentujący dyrekcję inwestycji, Zakład Półspalania, Biuro Projektów, ZBACH, Zakład Pomiarów, SOWI.

Komisja zbiera się co czwartek w każdym tygodniu i analizuje na posiedzeniach przebieg prac „akcji 200”. W razie zagrożenia robót komisja interweniuje i stara się, jak dotychczas z dobrym skutkiem, usunąć wszelkie przeszkody.

Na ostatniej naradzie komisji omawiano sprawę przygotowania rozruchu symulowanego, a także przeprowadzono analizę dostaw aparatury i urządzeń z importu. Jak się okazało niezbędne będą interwencje przez Ministerstwo w kilku centralach handlu zagranicznego celem przyspieszenia niektórych dostaw.

Analizowała również komisja stan robót wykończeniowych części gazowej, która zakończona zostanie wcześniej.

Okazało się też w toku posiedzenia, że istnieje zagrożenie o-

Dziewiętnasty w Tarnowie

Zakładowy Komitet PZPR

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Hucie Szkła Gospodarczego w Tarnowie partyjna konferencja wyborcza mająca na celu powołanie i wybór zakładowego Komitetu PZPR.

Decyzja o powołaniu już 19 w Tarnowie zakładowego organu partyjnego zapada na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR na początku września.

I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR Huty Szkła Gospodarczego wybrany został Zygmunt Stanisławski, sekretarzem propagandy Jan Fijas, a do spraw produkcji Stefan Małeckie.

W konferencji wziął udział sekretarz ekonomiczny KP PZPR Ryszard Księżyk, który w imieniu powiatowej instancji partyjnej życzył nowo powołanemu Komitetowi owocnej pracy.

(luk)

późnienia robót budowlanych części administracyjno-socjalnej. Na te roboty Chemobudowa wysłała zbyt małą ilość ludzi i tempo prac jest zbyt powolne. W sprawie tej postanowiono interweniować u wykonawcy, aby przyspieszył tempo robót.

Prace montażowe przebiegają natomiast sprawnie, zgodnie z planem. Duża w tym zasługa załogi Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej, która wywiązuje się ze swoich zadań celując. Również dobrze pracują brygady mechanika Zakładu Półspalania, SOWI i rzeszowskiego Instalu.

Druga etażerka będzie pracowała sprawnie, gdyż jest w dużym stopniu zmodernizowana i zastosowano na niej szereg ulepszeń, opracowanych na podstawie doświadczeń z instalacją pierwszą.

Kierownik Zakładu Półspalania inż. Tadeusz Białas wierzy w pomyślne zakończenie „akcji 200”.

— Sądząc, że nasi zaopatrzeniowcy dadzą sobie radę z problemem dostaw dla ZBACH brakujących 35 kilometrów rur na centralę chłodniczą — powiedział nam w czasie rozmowy — dawali sobie radę przecież w trudniejszych sytuacjach.

WACŁAW SZCZĘSNY

Nowe zadania dla młodzieży wiejskiej

W ub. sobotę w Uniwersytecie Ludowym w Wierchosławicach przebywali niecodzienni goście: sekretarze KW i KP PZPR w Krakowie i Tarnowie — K. Barwacz, E. Michoń, L. Żukiewicz, sekretarz Zarządu Głównego ZMW J. Łysek, wiceprzewodniczący ZW ZMW — K. Seruga, wiceprzewodniczący Prez. PRN P. Baran, wiceprezes PK ZSL Wł. Zięba. Przybyli oni na VIII Powiatowy Zjazd Sprawozdawczy-Wyborczy tarnowskiej organizacji ZMW.

Delegaci wszystkich kół z terenu powiatu i miasta wysłuchali interesującego wprowadzenia do dyskusji, wygłoszonego przez przewodniczącego ZP ZMW Michała Zaremby.

W dyskusji poruszono najistotniejsze sprawy organizacji.

Do młodzieży przemówił również sekretarz KW PZPR K. Barwacz. Stwierdził on m. in., że instancje partyjne (wojewódzka i powiatowa) przywiązują duże znaczenie do przebiegu obrad, jego wyników, uchwał jakie zostaną podjęte, jak też do rezultatów osiąganych przez tarnowskich ZMW—owców a te, trzeba przyznać, imponują w wielu dziedzinach. Sekretarz zatrzymał się bliżej na zadaniach oczekujących organizację w najbliższym czasie, które winny w głównej mierze dotyczyć zagadnień ideowo-wychowawczych, przysposobienia do zawodu rolnika, rozwoju kultury i sportu.

Miłym momentem Zjazdu było wręczenie złotych i srebrnych odznak ZMW. Złote odznaki otrzymali: E. Kozik, J. Gafek, T. Walaszek, J. Szmyd, B. Wróbel.

Na zakończenie obrad wybrano nowe władze Związku, na czele których stanął ponownie Michał Zaremba

Obradowali związkowcy...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W wyniku wyborów przewodniczącym Zarządu Okręgu ZCZCh został ponownie Adam Kopta, sekretarzem — Augustyn Lichon. Na członków plenum wybrano m. in. Stanisława Kurowskiego, Alfreda Nowaka (Rada Zakładowa „Azotów”), Mięczyława Cydejko (Akrylonitryl), Kazimierza Du Biela (SOWI), Franciszka Beściaka (ZBACH), zastępcą członka plenum został Michał Szczerba (RZ), w skład komisji re wizyjnej wszedł — Bolesław Pankowski (RR).

Dokonano również wyboru delegatów na Krajowy Zjazd Chemików. Zostali nimi z „Azotów”: St. Kurowski, St. Opalko, A. Nowak, F. Beściak, M. Cydejko.

Konferencja, w której brała udział 20-osobowa grupa delegatów tarnowskich „Azotów”, przyjęła przedstawiony w czasie obrad program działania Związku na najbliższy okres. BW

Wielkie i małe kłopoty z wodą

Tegoroczna susza dała się poważnie we znaki nie tylko rolnictwu, jej skutki jeszcze do tej pory odczuwa przemysł, który niczym legendarny smok potrzebuje coraz większej ilości wody. Tymczasem tegoroczne niedobory wody w kraju osiągnęły ok. 5 mld m sześć., w cyfrze tej partycypuje również nasz kombinat. Nie można oczywiście mówić o jakiejś katastrofalnej sytuacji Zakładów, ale z wodą jest źle i może być jeszcze gorzej. Dunajec — nasz główny dostawca wody — utrzymuje się stosunkowo na niskim stanie przepływu, bo wynoszącym 18 m sześć. wody na sek., a w dodatku trwający szczyt energetyczny zmniejsza nieraz tę wielkość o 10 — 12 m sześć. na sek. Opada wówczas jego lustro, gdyż zapory w Rożnowie i Czchowie kumulują w pewnych okresach duże ilości wody, aby ją wykorzystać do produkcji energii elektrycznej.

LARSENY W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Sytuację ratuje, pracujący od kilku lat, poniekąd prowizoryczny próg spiętrzający wody Dunajca, co pozwala na podnoszenie stanu rzeki. Ale pozwolenie na eksploatację owego progu kończy się z końcem grudnia br., po drodze w razie poważnej powodzi próg spiętrzający może zniknąć i wówczas stanie... cały kombinat. Jak widać nie trzeba żadnej apokalipsy, aby zamarło życie w instalacjach zakładowych.

— Larseny są w niebezpieczeństwie — stwierdza główny specjalista d/s ochrony wody i powietrza w ZA mgr Zbigniew Dębowski.

Cóż to są te larseny? Zwykle szyny metalowe wbite w dno koryta rzeki, dzięki czemu powstaje spiętrzenie, ale wartki Dunajec pociąga za sobą duże ilości żwiru, piasku, kamieni i osadza je na jazie. Aby larseny nie naginały się, są prowadzone systematyczne pra-

ce konserwacyjne i zabezpieczające.

Potrzebny jest jednak jaz z prawdziwego zdarzenia, aby ludziom odpowiedzialnym za zaopatrzenie kombinatu w wodę nie służyła katastrofa w postaci zerwania obecnego progu. Właśnie projekt nowego jazu został już opracowany i będzie on realizowany w najbliższej pięcioletce. W założeniach alternatywnych planu kombinatu na lata 1971—75 mówi się o 80 mln złotych na ten cel, potrzeba będzie pieniędzy również na inne inwestycje z tego zakresu, jak np. budowa nowej pompowni (46 mln złotych) stacji uzdatniania wody (75 mln złotych). Brakuje kombinatowi wody pitnej i tak dla jej pełnego zabezpieczenia jak i pokrycia potrzeb wody do celów przeciwpożarowych również należy zapewnić odpowiednio środki w przyszłej pięcioletce, nad którą teraz toczy się w przedsiębiorstwie gospodarska debata. Realizacja przytoczonych inwestycji musi mieć miejsce ze względu na budowę drugiej nitki półspalania oraz intensyfikacji ciągów pcw i kaprolaktamu.

TRZEBA OSZCZĘDZAĆ

Niedawna susza zmusiła władze resortu do wydania odpowiedniego zarządzenia sankcjonującego właśnie racjonalne gospodarowanie wodą i w świetle tego aktu bardzo pilnym staje się normowanie wody do celów produkcyjnych oraz opracowanie norm jej zużycia. Podobne zalecenie zawierało również wcześniejsze zarządzenie ZPA. Przystąpienie do tej akcji w naszych Zakładach jest jednak uzależnione od posiadania odpowiedniej aparatury pomiarowej do celów ewidencjonowania i określenia wskaźników zużycia wody. Aparatów tych jest brak, trzeba je zakupić bo innego rozwiązania nie potrafi tu nikt zaproponować. Specjaliści obliczyli, że na zaopatrzenie sieci wodnej i kanalizacyjnej w potrzebne urządzenia pomiarowe należy wydać razem 17 mln złotych. Skąd je wziąć? Właśnie powinna na to dać odpowiedź aktualna dyskusja nad założeniami planowymi.

JEST POPRAWA —

ALE NADAL

ZŁE GOSPODARUJEMY

Mimo tych wielce obiektywnych i subiektywnych przeszkód, gospo-

darka wodą ulega w tarnowskich „Azotach” powolnej acz wydatnej poprawie. To stwierdzenie najlepiej poprze przykładem. Jeśli w I półroczu br. kombinat zużywał kilkanaście tysięcy metrów sześciennych wody powierzchniowej i głębinowej na godzinę, to już obecnie cyfry te zmniejszyły się o ponad 4 tysiące m sześć. na godzinę. Stało się to możliwe dzięki zamknięciu obiegu wodnego w EC-II i zawrotowi kondensatu w ZPN. W całej tej sprawie dochodzi często do paradoksów, czyni się bowiem zabiegi techniczne, aby oszczędzać wodę, a w Zakładach pracują ludzie, którzy za nie mają racjonalną gospodarkę wodą.

Szczególnie odnosi się to do zużycia wody zimnej, jaką pobiera kombinat ze studzien głębinowych. Woda ta nie jest tania i każdy przejaw bezmyślnego przekroczenia zaworów wpływa na podrożenie produkcji, a używa się ją do wytwarzania akrylonitrylu, kaprolaktamu i krzemu.

Chyba nie trzeba tu udowadniać co znacza dla przedsiębiorstwa te ciągi produkcyjne. Studnie głębinowe przysparzają ich eksplaktorom kłopotów, a to ze względu na szybkie zanieczyszczanie przewodów drenowych, co później wpływa na wydajność tych urządzeń. Budowa nowych studzien głębinowych typu Reney'a, do czego już przystąpiono, zwiększy zdolność produkcyjną wszystkich tych urządzeń o ok. 200 m sześć. wody na godzinę.

Przedstawione tutaj wielkie i małe problemy ze zwykłą wodą mają pierwszoplanowe znaczenie dla funkcjonowania kombinatu i od ich szybkiego rozwiązania będzie zależeć najbliższe jutro zakładu, który w niemalym stopniu limituje przecież powodzenie polskiej chemii.

Sprawy te powinny również znaleźć swój oddźwięk w pracach nad realizacją uchwał II Plenum i opracowywaniem planu pięcioletniego.

ZYGMUNT KOPER



CO MOŻNA POSTULOWAĆ?

W jednym z ostatnich swych listów (Nr 39/261) Wacusi zajął się sprawą dyscypliny, a raczej przykładami jej łamania. Słusznie, ale... nie ze wszystkimi wnioskami mogę się zgodzić, inne rozwiązanie również postulowałbym.

Jak wiadomo autobusy odwożące i przywożące pracowników od paru już lat mają wyznaczone godziny kursów, związane ściśle z godzinami kończenia i rozpoczęcia pracy. W zasadzie od momentu przyjazdu do momentu rozpoczęcia pracy jest tyle samo czasu, co od chwili jej zakończenia do chwili odjazdu autobusu. Jak to się więc dzieje, że pracownicy dojeżdżający nie łamią dyscypliny (tak wynikałoby z listu, jak jest naprawdę nie wiem) rozpoczynając pracę, a łamią dyscyplinę kończąc pracę i to w dodatku tylko o godzinie 15.00?

Otoż sprawa jest w zasadzie prosta. Autobusy odjeżdżają o 15.30. Pół go-

dziny czasu mają więc na dojeżdżenie do placu postojowego ci, którzy dojeżdżają. Czy za pół godziny nie można swobodnie, bez łamania dyscypliny dotrzeć do autobusów, nawet z najbardziej peryferyjnych zakładów kombinatu? Chyba można.

Dlaczego więc pracownicy łamią żelazne prawa dyscypliny? Ano dlatego, że chcą jeszcze w czasie tych 30 minut załatwić różne sprawunki. Proszę tylko sprawdzić co dzieje się tak rano (7-7.30) jak i po południu (15-15.30) w „konsumie”. Kolejki rosną jak na drożdżach a najczęściej słyszane zdanie brzmi „przepraszam mnie bo autobus mi ucieknie”. Wielokrotnie byłem tego świadkiem. Zakupy robią bowiem wtedy nie tylko dojeżdżający.

Postulowanie opóźnienia odjazdu autobusów jest nierealne. Przede wszystkim z jednego względu. Kierowcy rozpoczynają pracę dostatecznie wcześnie (5.00 rano), a kończą dostatecznie późno (17.00).

Postulować więc trzeba i dążyć do lepszego zaopatrzenia wsi. Do tego aby w miejscach zamieszkania dojeżdżających mogli kupować mięso, chleb, mąkę i artykuły przemysłowe. Czy żelazne prawa dyscypliny nie będą wtedy łamane? Tego gwarantować nie mogę.

JAN NIEDOJADŁO

Już IX „Kalendarz pamięci“

W nowej oprawie artystycznej i plastycznej (przepiękne kandelabry ze ZBACH!) odbędzie się pierwszy w tym sezonie, już dziesiąty z kolei „Kalendarz pamięci“.

Miło nam zaanonsować udział w tej imprezie: przewodniczącego ZP ZBo WiD mgr R. Hycnara oraz artysty — amatora B. Fleka, który w czasie spotkania przekaże jeden ze swych obrazów. Zostanie on rozlosowany wśród uczestników „Kalendarza”. Część artystyczną zapewniam: solistka Krakowskiej Filharmonii — A. Stachurska, zespół DK z wokalistami oraz prawdopodobnie B. Gromnicki, J. Rawik lub W. Kotarba. Ponadto zostanie wyświetlony film — kronika obrazująca dorobek Związku Zawodowego Chemików okręgu krakowskiego.

Polemiki

Znów jak co roku wyciągam z kufra czarny garnitur, uszyty przed laty na specjalne wydarzenie kulturalne i jak co roku zastanawiam się czy nie sprawić sobie nowego. To pod wpływem planów, które roztaczają koryfeusze kultury wobec bliskiej inauguracji roku kulturalno - oświatowego. Ale patrząc na moje ubranie dochodzę do wniosku, że wbrew tym planom. Jest mój garnitur prawie jak nowy, nie się dotąd nie zużył. Nie miał gdzie. Najczęściej bowiem, wrześniowe plany nie chcą się zmaterializować, a w czerwcu są podstawą do sążnistych wyjaśnień, dlaczego pozostały w sferze założeń.

W tym roku ma być inaczej.

Wskazuje na to program, jaki sobie kultura zafundowała, a ponieważ powstawał bodaj przez dwa lata, autorzy zapewne mieli możliwość usunięcia wszelkich pobożnych życzeń. Co w tym programie pozostało? Przede wszystkim chęć uporządkowania działalności i nadanie jej rozsądnych wymiarów. Ponadto za powiada się wiele, bardzo wiele dobrych przedsięwzięć. Mają to zapewne zmiany, które już podobno tu i ówdzie widać. Np. domy kultury rozumiały, że lepiej razem organizować pewne poczynania, niż podkładać sobie te i owe gwiazdy, które i tak później ktoś trzeci podkupi.

Zapowiada się ponoć lepiej. Ale dopiero po inauguracji.

Natomiast przed inauguracją przypada 50 rocznica urodzin Janka Krasickiego. Postać wybitna i młodzieży bliska. „Kazik” był wżorem patrioty i komunisty, ideałem ofiarnego wychowawcy i działacza.

Przed inauguracją

W Tarnowie jest zakład pracy, a w Radłowie szkoła imienia przywódcy ZWM. Jest także ZMS wyróżniający swoich członków odznaką Janka Krasickiego. O samym Krasickim zapominano. Nie odbyła się ani jedna wieczornica. Cisza nawet w klubie „Syrena”, który w innych przypadkach potrafi być tak głośny.

Zapewne zapomnienie o rocznicy Krasickiego wynika z przygotowań do inauguracji. Wszyscy piszą plany, przemówienia, scenariusze...

Natomiast już po inauguracji odbędzie się uroczystości związane z 175 rocznicą urodzin generała Bema. Także spóźnione o pół roku. Oficjalnie mówi się, że celem połączenia z rocznicą sprowadzenia prochów generała do Tarnowa. W kuluarach wiadomo, że i o tej rocznicy zapomniano. Nawet w hufcu harcerskim, który nosi imię przywódcy powstania węgierskiego. Co jeszcze dziwniejsze, Hufiec nie jest nawet członkiem zbiorowym Towarzystwa Przyjaciół Węgier.

Jakoś młodzi nie pamiętają o bohaterach, których sami wybrali!

Wbrew temu widoczne są jednak symptomy poprawy. Organizowane są liczne imprezy kulturalne, co nie znaczy, że w ślad za ilością idzie ich jakość. Ale są — powtarzam — symptomy poprawy. Na razie w programie.

Podobno nawet w muzyce wyjdzie się — podobno — poza przegląd rodzinnych umiejętności, aby popularizować nie tyle cudowne dzieci, co utalentowanych twórców.

Ponoć na „Kleopatrze” wyjeżdżają olbrzymie tłumy tarnowian, zachęcane reklamą Spółdzielni Turystycznej „Gromada”, do obejrzenia „wspaniałego dzieła wszystkich filmowych czasów”.

„Gromadzie” tarnowianie uwierzyli! Dlaczego nie chcą uwierzyć tarnowskiemu placówkom kulturalnym? Może nasze placówki w tym także Teatr powinny reklamować się inaczej, niż dotąd, na przykład: „Nasza impreza jest tylko o jeden stopień gorsza, niż „Kleopatra”. Oczywiście korzyść dla wszystkich. Kto wie — w „Gromadzie”, ten zaryzykuje pójście do Teatru, kto ma odmienne zdanie, nie spółdzielni turystycznej, ten aluzję pojmie.

W sumie nie wiem, co z tym garniturem? Kupię nowy? Na wszelki wypadek poczekam, o czarny materiał jednak najłatwiej.

JÓZEF ANES

POZIOMY umysłowe RYWKI

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

POZIOMO: 1. do popisu, 3. gra w piłkę na koniach, 5. część spłaty, 6. ssak z rodziny wielbłądów, 7. jezioro w Abisynii, 9. do gry w tenisa, 11. skrzynia, 13. 16-ko wiekowe, 15. okrycie drzewa, 17. czasomierz, 18. jest samochodowa, 19. miara długości, 20. państwo nad Zatoką Gwinejską, 21. przyczepia się komuś, 22. ocena, 23. 60 sztuk, 26. trawnik, 28. skałczenie, 30. pobierasz tam pieniądze, 31. dąka, 32. materiał opatrunkowy, 33. na zupe.

PIONOWO: 2. rzeka zapomnienia, 4. odkryty wagon, 5. to samo co 5 poziomo, 6. werniks chiński, 8. powieść Zoli, 10. ciężka jednostajna praca, 11. unosi się podczas gotowania, 12. niewielka kanapka, 14. grządka kwiatowa, 15. część nogi, 16. świątynia hinduska, 21. noga zwierzęcia, 22. instrument muzyczny, 24. waga opakowania, 25. narzędzie rolnicze, 26. Erato, 27. jest w sklepie, 29. boczna lub główna w kościele.

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 6 października br.

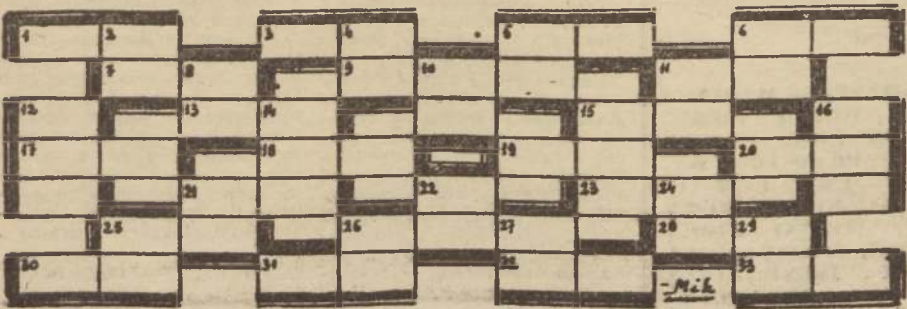
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 35 (256)

POZIOMO: Kama, kosz, Ustka, Adyga, otok, pora, tiul, Nike, krzyż, patki, mars, szop.

PIONOWO: astronautyka, arak, kraw, szybownictwo, automatyka, galanteria, woda, hals, opos. Nagrodę w postaci termosu za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymuje EWA OCHAB, TARNÓW, UL. BRODZIŃSKIEGO 31/14.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.



ZASADY SADOWE

W pewny wieczór sobotni jesienią ubiegłego roku, czterech dobrze ubranych mężczyzn w średnim wieku zasiadło do brydża. W sąsiednim saloniku pani domu plotkowała z trzema kobietami na temat ostatnich wydarzeń towarzyskich miasta.

W obu pokojach panował nastrój kameralny, a rozmowy prowadzone przyciszonymi głosami, mimo że obawa podsłuchiwanie nie zachodziła. Willa państwa N., w której odbywało się to towarzyskie spotkanie, ogrodzona była bowiem wysokim żywopłotem, który tłumiał niemal całkowicie odgłosy ulicy. Na wyżwirowanej drodze w ogrodzie stały trzy samochody, volkswagen, taurus i podstarżała, odrapana syrena. Syrena wyglądała jak ubogi krewny przyłśniącym lakierem i nikle dwu pozostałych wozach i trudno byłoby zgadnąć, że jej właściciel był tą osobą,

na której część zorganizowano przyjęcie.

Z dotychczasowej relacji można się domyślić, że zdarzenie miało miejsce w Polsce, wypada tylko dodać, że w pewnym mieście powiatowym...

Z czterech dżentelmenów siedzących w głębi przepaścistych foteli pokoju brydżowego, trzech reprezentowało tzw. inicjatywę prywatną,

wnie jakoś szła karta a ponieważ stawki były wysokie, do kolacji wygrał ponad piętnaście tysięcy złotych. Kolacja, rzecz oczywista, była wykwinna, zakropiona Martelem z dobrego rozcznika i sprawiła, że wszyscy czuli się znakomicie.

Potem panowie przeszli znów do pokoju brydżowego i zanim wznowili grę, oddali się bez reszty pasjonującej

BRIDŻYK

czwarty zaś, właściciel odrapanej syreny, był tylko prezesem spółdzielni za pośrednictwem, której sprzedawał oni swe wyroby.

I choć owi trzej tytułowali czwartego: „prezesem” on ich zaś poufale: panie Kaziu, Franiu, Władziu, to w rzeczywistości myśleli o nim z wyższością, a nawet z lekką pogardą. Ot, urzędnik z pensją jakichś tam czterech tysięcy złotych, mieszkający w skromnie umeblowanym dwupokojowym spółdzielczym mieszkaniu, który po latach wyrzeczów dochrapał się wreszcie przechodzonej syrenki.

Tymczasem każdy z nich dysponował komfortowo wyposażoną willą, markowym samochodem, a ponadto kapitałem, o którym „panu prezesowi” nawet się nie śniło. Neokapitałści nazywający się skromnie rzemieślnikami lub właścicielami warsztatów, z jezuicką słodyczą i wyrachowaniem obrzucali jednak pana prezesa subtelnymi komplementami i z uśmiechem potakiwali każdemu jego twierdzeniu. Powody do komplementów stwarzały wyniki każdego zobra. Panu prezesowi dzi-

rozmowie o tym, którzy rzemieślnicy zrzeszeni w spółdzielni otrzymują intratne zamówienia eksportowe. Gdy prezes nieśmiało wyraził pogląd, że trzeba będzie dać wszystkim po trochu, pozostali byli wyraźnie tym zaskoczeni i niezadowoleni.

Na wszelki wypadek gospodarz domu dla rozładowania nastroju wniósł kolejno dwa toasty i przybierając minę dowcipnisa zaproponował: „wiecie panowie co? Oddajmy tę sprawę do rozstrzygnięcia losowi. Zagrajmy po prostu jeszcze jednego roberka i ten kto przegra najwięcej otrzyma całe zamówienie. Prezes oczywiście się nie liczy ale bierze udział w grze”. Wszyscy się roześmiali co znaczyło, że prezesowi propozycja pana Frania wydała się interesująca.

Miejsce kto z kim będzie grał oczywiście nie losowano. Wiadomo było, że z prezesem będzie grał Kaziu, którego warsztat i tak nie mógłby wykonać zamówienia. Przeciw nim grali natomiast: gospodarz domu pan Franiu z panem Władziem, obaj reprezentujący tę samą branżę.

lat prace konserwatorskie i rekonstrukcyjne pójdą w kierunku przywracania staremu centrum jego dawnej, średniowiecznej formy — a więc odtworzone zostaną podcienia pozostałych ścian rynku (prace te już są rozpoczęte), pewne kamienie zostaną wyburzone w celu odsłonięcia istniejących fragmentów murów.

Prace te przewidziane są na długie lata i wykonywać je będą pracownicy konserwatorskie. Tymczasem jednak, szczególnie z okazji niedawno odbytego zjazdu, nie zapominajmy, że cały szereg zabytków architektury i przyrody, jakich nasz powiat liczy niemało, strzeże skrzętnie rzesza bezinteresownych społeczników, który swoim entuzjazmem i piętyżmem przyczyniają się do utrwalania śladów historii.

Wbrew temu widoczne są jednak symptomy poprawy. Organizowane są liczne imprezy kulturalne, co nie znaczy, że w ślad za ilością idzie ich jakość. Ale są — powtarzam — symptomy poprawy. Na razie w programie.

Przed inauguracją

Podobno nawet w muzyce wyjdzie się — podobno — poza przegląd rodzinnych umiejętności, aby popularizować nie tyle cudowne dzieci, co utalentowanych twórców.

Ponoć na „Kleopatrze” wyjeżdżają olbrzymie tłumy tarnowian, zachęcane reklamą Spółdzielni Turystycznej „Gromada”, do obejrzenia „wspaniałego dzieła wszystkich filmowych czasów”.

„Gromadzie” tarnowianie uwierzyli! Dlaczego nie chcą uwierzyć tarnowskiemu placówkom kulturalnym? Może nasze placówki w tym także Teatr powinny reklamować się inaczej, niż dotąd, na przykład: „Nasza impreza jest tylko o jeden stopień gorsza, niż „Kleopatra”. Oczywiście korzyść dla wszystkich. Kto wie — w „Gromadzie”, ten zaryzykuje pójście do Teatru, kto ma odmienne zdanie, nie spółdzielni turystycznej, ten aluzję pojmie.

W sumie nie wiem, co z tym garniturem? Kupię nowy? Na wszelki wypadek poczekam, o czarny materiał jednak najłatwiej.

JÓZEF ANES

I co powiecie? Prezes znów wygrał bo przeciwnicy stale popełniali fatalne pomyłki zarówno w licytacji jak i rozgrywce.

Koło północy, gdy gra dobiegła końca, prezes zegnany czule przez gospodarzy wychodził z wygraną trzystu pięćdziesięciu tysięcy złotych. Następnego dnia pan Franiu i pan Władziu otrzymali intratne zamówienie na wyroby swoich warsztatów, na czym każdy z nich zarobił na czysto po około 250 tysięcy.

Tak więc wszyscy byłiby zadowoleni z tej sielanki, gdy nie wścisbił oficer dochodzeniowy MO, który o niektórych szczegółach dowiedział się z anonimowego przysłanego przez któregoś z pokrzywdzonych rzemieślników, który sam bezskutecznie czekał na zamówienie.

Cała sprawa wnet ujrzała światło dzienne i trafiła na wokandy sadu. „Pan prezes” wyszedł z niej z bagażem trzech lat więzienia i 50 tys. grzywny, zaś pozostałym trzem wymierzono po cztery lata i po 300 tysięcy złotych grzywny.

Gdyby ich umieszczono w jednej celi mogliby znów zagrać w brydża.

Ale o jaka stawkę? OBSERWATOR



Szlakami wlk Batalionu „Barbara”

Jesienny rajd Górski

26 czerwca wyruszyli turyści Tarnowa i powiatu na Jesienny Rajd Górski Szlakami Walk I Batalionu „Barbara” 16 pp AK.

W rajdzie organizowanym przez PKKFIT, ZBoWiD biorą udział drużyny zgłoszone przez szkoły, organizacje młodzieżowe, społeczne, turystyczne i sportowe, zakłady pracy oraz turyści indywidualni.

Wędrują oni czterema trasami 3-dniowymi i czterema 2-dniowymi, przez Gromnik, Ciężkowice, Ryglie i Bobową, Tuchów, Bartkową i Zakliczyn, aby 27 września spotkać się w Jamnej przy wspólnym ognisku razem z uczestnikami walk partyzanckich na Ziemi Tarnowskiej.

Rajd kończy się 28 września. Jego uczestnicy otrzymają punkty do GOT, specjalne odznaki. Idąc szlakami walk Batalionu „Barbara”, poznają historię ruchu partyzanckiego w naszym regionie. Jest to impreza przyjemna i pożyteczna.

(luk)

To ciekawe

ELEKTRONOWE USZY

Taka nazwę nadał swemu wynalazkowi inżynier Wasilij Kazinin. Jego urządzenie wygląda jak przenośny telewizor. Ma on również ściślejszą nazwę: elektroniczny stroiciel instrumentów muzycznych.

Działają znakomicie. Przy strojeniu fortepianów, skrzypiec czy gitar „uszy elektroniczne” mogą zastąpić równocześnie stroi-

ciela i kapryśny kamerton. Specjalne czujniki elektroniczne, przyłączone kolejno do strun, bezbłędnie określają wysokość dźwięku, a sam dźwięk (przetworzony na sygnał elektryczny) uwidacznia się na ekranie kineskopu.

Tak więc strojenie, dotychczas trudne i skomplikowane, staje się zajęciem prostym i łatwym. Co ważniejsze, może to robić każdy nawet w otoczeniu hałaśliwym. (NT PAP)



Nasz komentarz sportowy

Czy wszystko stracone?

Przez kilka dni wpatrzni w srebrny ekran telewizorów emocjonowaliśmy się zmaganiem lekkoatletów w Atenach, zaciskaliśmy kciuki przy startach naszych reprezentantów, cieszyliśmy się z medali, martwiliśmy z niepowodzeń. Ubiegła niedziela to znów przede wszystkim żużel i maraton. Wspaniała jazda naszych żużlowców data Polsce drużynowe mistrzostwo świata. Niejeden wtedy z kibiców tarnowskich żużlowców wzdychał i marzył by tarnowianie w takim stylu gromili swych przeciwników.

W cieniu tych poważnych imprez sportowych przebiegały zmagania piłkarzy i żużlowców w kraju. Niestety, powodów do radości po występach tarnowskich sportowców nie ma, bociśmy się z medali, w Łodzi ŁKS-owi 2:0 i po tej porażce sytuacja naszej drużyny nie jest dobra. Wprawdzie nie można załamywać rąk czy — jak to się mówi — rozdzierać szat, bo jeszcze nie jest aż tak tragicznie. Piłkarze wiele serca wkładają w każdy mecz, grają ambitnie ale niestety, za mało skutecznie. Do końca pierw-

szej rundy pozostało jeszcze kilka spotkań na pewno niełatwych, ale może wreszcie passa porażek zostanie przerwana. Oby tak było.

Pechowo przegrali nasi żużlowcy w Lesznie. Do tragicznego momentu krakusy Pacury i Wardaży byli lepsi od gospodarzy i nie nie zapowiadało, że przegrają mecz a na skutek tego i prawdopodobnie ekstraklasę. Chyba pogodzić się będziemy musieli z faktem jeszcze rocznego pobytu unistów w II lidzie! Pozostał jeszcze do rozegrania jeden mecz z Motorem Lublin. W razie zwycięstwa tarnowian i Unii Leszno trzy drużyny mieć będą jednakową ilość punktów i wówczas zdecydować małe punkty a wiadomo, że tarnowianie mają ich najmniej. Niestety kibice Unii nie mogą mieć powodów do radości, na dobre wieści ze stadionów, na których walczyć będą tarnowianie. Liczymy na zwycięstwo żużlowców a jeszcze bardziej na piłkarzy.

Cieszy doskonałą postawą piłkarzy i piłkarek ręcznych MKS MDK Tarnów. Ci młodzi sportowcy walczący w II lidze spisują się wręcz rewelacyjnie. Każde spotkanie to zwycięstwo i radość coraz liczniejszej rzeszy ich kibiców.

Pragnęlibyśmy by wszyscy inni sportowcy Tarnowa brali przykład ze swych młodszych kolegów i występy swoje kończyli zdobywaniem punktów.

J. SZYMASZEK

Z notatnika Old bo'ya

Jatki w Koszycach Wielkich

Czternastego września młodzi piłkarze z Międzyшкольного Klubu Sportowego pojechali do Koszyc Wielkich rozegrać z tamtejszą drużyną mecz o mistrzostwo klasy „B”. Już przed zawodami, kilku tarnowskich piłkarzy przebakiwało o przewidywanych „jatkach” na boisku i nie miało ochoty wziąć udziału w spotkaniu.

Przewidywania chłopców, niestety, sprawdziły się. Już po piętnastu minutach, prawie cały atak tarnowian został unieszkodliwiony „celnymi” kopnięciami koszyckich piłkarzy. Pokopani zostali przy piłce i bez niej: Jerzy Pinas, Czesław Wilczyński, Władysław Grochowski, Antoni Brzeg.

Silą i celowością kopnięć, przeciwników odznaczył się szczególnie środkowy obrońca Józef Mróz, a także jego kolega z lewej flanki i lewy pomocnik. Józef Mróz zdystansował wszystkich notując na swym koncie najwięcej unieszkodliwionych — Brzega, Grochowskiego i Pinasa. Pod koniec meczu, gdy w kolejnym ataku na gości „wykończył” bramkarza gościa Romana Wardała, bardzo cierpliwy — powie-

List do redakcji

Nago i boso
w
spartakiadowych
zmaganiach

Pragniemy zwrócić uwagę na dość często powtarzające się niedociągnięcia i zaniedbania organizatorów odpowiedzialnych za przeprowadzanie zawodów piłki nożnej odbywających się w ramach XIII Zakładowej Letniej Spartakiady. Naszym zdaniem nie wszystko jest tak jak być powinno. Oto przykłady:

● 13 września drużyna „akrylonitrylu” zmuszona była grać „nago i boso” ponieważ nie miał kto wydać odpowiedniego sprzętu ani też dopilnować organizacji meczu.

● 15 września mecz pomiędzy „akrylonitrylem” a „pcw” wyznaczony na godzinę 15.30 rozpoczął się dopiero po godzinie 16, albowiem nie było gospodarza stadionu. Zawodnicy i sędziowie musieli czekać aż ktoś otworzy bramy stadionu. Mało tego, nie można było dopytać się o wypożyczenie odpowiedniej piłki.

Poza tym odpowiedzialny za wydawanie sprzętu kategorię odmawia udostępnienia więcej niż 15 kompletów sprzętu chociaż jak wiadomo w zawodach może grać 5 zawodników rezerwowych.

Bierzemy udział w Spartakiadzie bo lubimy sport. Chcemy jednak aby traktowano nas poważnie.

Z upoważnienia drużyny „Akrylonitrylu”.

JAN KRAS

Do redakcji

Po czternastu miesiącach pracy w ZKS „Unia” wyrobiłem sobie pogląd na sprawy sportowe na terenie kombinatu. Znaną prawdą jest fakt, że klub ten ma bogatą tradycję, duże osiągnięcia sportowe, wychowawcze i piękne obiekty sportowe. Jest to zasługa Komitetu Zakładowego, Rady Zakładowej, dyrekcji, oddanych sprawom sportu działaczy i całej załogi. Zainteresowanie to jest zrozumiałe. Żyjemy bowiem w czasach olbrzymiego postępu i tempa przemian, w których również sport zrobił duży krok naprzód. Nie należy jednak upajać się tym co zostało zrobione ale trzeba bezustannie myśleć o przyszłości, intensywnie pracować, aby poziom sportowy reprezentowany przez nasze zespoły był coraz wyższy. Jaki jest obecny poziom drużyn piłkarskich i jakie są prognozy na przyszłość w tej dyscyplinie nie będę pisał. Pozostawiam tę sprawę aktywowi sportowemu. Pragnę natomiast zwrócić uwagę na sprawę atmosfery jaka się wytworzyła wokół drużyny i mojej osoby oraz na rolę gazety zakładowej „Tarnowskich Azotów”. Czy gazeta nasza dobrze informuje, czy niesie pomoc aktywowi sportowemu i trenerom w wychowaniu zawodników, czy pomaga publiczności nie zawsze orientującej się w sprawach piłkarskich i samym zawodnikom?

Ale powrócę do publiczności piłkarskiej, kibiców często niezadowolonych z werdyktów sędziowskich, z dokonywanych przez trenera zmian zawodników podczas zawodów, kibiców doprowadzających do nieprzyjemnej atmosfery i incydentów, o których się tyle mówi i pisze.

Moim zdaniem, gazeta spełniałaby swoją funkcję gdyby np. informowała o trudnościach z jakimi borykają się sekcje piłki nożnej, albo o braku zaplecza dla pierwszej drużyny, czy potrzebie zorganizowania przy klubie organizacji ZMS, która miałaby za zadanie otoczyć opieką wychowawczą zawodników... Sprawy wychowania, dyscypliny, morale zawodników, dobrych wzorów sportowych powinniśmy bowiem leżeć nam jak najbardziej na sercu, gdyż w ten sposób kształtuje się charakter młodych ludzi nie tylko jako sportowców ale jako obywateli. Bez takiego przemysłowego działania prawdopodobnie nie podniesiemy przy kombinacie na wyższy poziom sportu wyczynowe go...

Żle się dzieje, że nie ma współdziałania pomiędzy redakcją gazetą a sekcją, trenerami piłki nożnej. A przecież prasa zakłado-

wa ma duże możliwości niesienia pomocy klubowi przez życzliwe rady, rzeczową krytykę. Gazeta powinna nie ograniczać się tylko do informacji z przebiegu zawodów, powinna przychodzić z pomocą w sprawach wychowawczych i szkoleniowych. Ciągła niekiedy złośliwa krytyka zawodników i trenera nie pomaga, nie buduje autorytetu trenerowi a daje tylko satysfakcję szowinistycznej grupie niewychowanej publiczności.

Motywy zmian zawodników przez trenera w czasie trwania meczu nie zawsze znane są publiczności. Trener kieruje się pewnymi kryteriami w ocenie zawodnika, zwraca uwagę na to jak wywiązuje się z nałożonych nań zadań pod względem technicznych, taktycznym, kondycyjnym uwzględnia jego cechy moralne i psychiczne, wiek itp. Może dokonywać zmian po to aby zdopingować zawodnika do uczciwej pracy na treningach, do prowadzenia sportowego trybu życia albo celem wprowadzenia młodszych zawodników dla „doszlifowania” ich, przynajmniej w okresie ostatnich 20 minut spotkania. Jest to zgodne z przepisami z tego przywileju trener zawsze może skorzystać. Powinniśmy się pod tym względem rozumieć, w tym duchu powinna być informowana i wychowywana piłkarska publiczność.

Nie zawsze jednak tak się dzieje. Dochodzi do tego, że w informacjach podawanych przez „Tarnowskie Azoty”, a także w piśmie sportowych podaje się informacje nie zawsze zgodne z prawdą, informacje, które wprowadzają czytelnika w błąd. Przykład - sprawozdanie w „Tempie” z dnia 8 września z meczu Unia Tarnów — Motor Lublin. Sprawozdawca podpisany „OS” podaje: „... Dużym nieporozumieniem i zaskoczeniem dla wszystkich była decyzja wycofania z gry, jednego z lepszych zawodników Tarnowa — Raka, którego zastąpił Tutaj...”, że „...najbardziej podobali się w Unii — Piotr Błaga, Kurzawa i do przerwy Rak.” Tymczasem Rak grał nie tylko do przerwy ale został wymieniony dopiero w 24 min. po przer-

wie. Jak grał po przerwie, nie będę oceniał. Na jego miejsce został wprowadzony młody Tutaj, który nawiąsem mówiąc strzelił bramkę.

Nie tak dawno, bo w maju lub kwietniu, pan OS w „Tarnowskich Azotach” słusznie rozdzierał szaty o utalentowanego Tutaja. Zwracał kierownictwu i trenerowi uwagę, że niesłusznie pomijają go w składzie pierwszej drużyny. Czyżby nagle Tutaj popadł w nielaskę lub o tym utalentowanym zawodniku zapomniano? Czy nie wyrzdzono mu krzywdy moralnej przeceniając Raka, a nie doceniając jego umiejętności i gry? Może to doprowadzić do załamania psychicznego u tak młodego, niedoświadczzonego zawodnika. Czy nie można i nie należałoby przedstawić tej sytuacji bardziej delikatnie i wychowawczo?

Nie chcę polemizować i być złośliwym, ale nie wiem komu zależy na nieporozumieniach, na wywołaniu niezdrównej atmosfery na wiadowni, zatargach pomiędzy trenerem a zawodnikami. Trochę konsekwencji potrzeba i prasie.

Nie twierdząc, że podczas swojej 20-letniej pracy trenerskiej nie robiłem błędów, nie wiem, czy nie będę ich robił w przyszłości. Trudno się bowiem od nich każdemu trenerowi ustrzec. Trenerom jednak, którzy pracują bez spokojnej i życzliwej atmosfery ze strony działaczy, prasy i sympatyków, prawdopodobnie trudno będzie podnieść szkolenie na wyższy poziom, osiągać coraz lepsze wyniki. Piszę o tym nie dlatego, że podważony został mój autorytet, ale dlatego, że leży mi na sercu dobro zakładowego sportu, chcę, aby te sprawy skierowane zostały na właściwe i zdrowe tory.

Wiele jest jeszcze nurtujących od dawna problemów dotyczących sekcji piłki nożnej, których nie sposób ująć w jednym liście, ale na ten temat powinni zabrać głos wszyscy ci, którym zależy na randze sportowej naszego klubu.

MARIAN ANIOŁ

trener piłki nożnej
ZKS „Unia” Tarnów

Od redakcji

PRZEKAZUJEMY UWAGI TRENERA PIŁKI NOŻNEJ — MARIANA ANIOŁA DOTYCZĄCE ATMOSFER PANUJĄCEJ WOKÓŁ PIŁKARZY TARNOWSKIEJ „UNII”. UWAGI TO SUBIEKTYWNE, PROWOKUJĄCE DO DYSKUSJI, ZASTRZEGAJĄC SOBIE PRAWO DO WYPowiedzi NA PORUSZONE TEMATY PUBLIKUJEMY LIST OTWARTY MARIANA ANIOŁA NA ZASADACH WOLNEJ TRYBUNY. LICZYMY RÓWNIEŻ, ŻE NASI CZYTELNICY, WIERNI KIBICE I SYMPATYCY „UNII” PRZEKAŻĄ SWE UWAGI, KTÓRE POMOGĄ ZNALEZĆ WŁAŚCIWĄ DROGĘ POPRAWY ISTNIEJĄCEGO STANU RZECZY.

REDAKCJA